

Amfiteatr jak miś od Barei

Modernizacja amfiteatru w Lipniku, na którą wydano około 2,5 mln zł, przypomina historię tytułowego misia z kultowej komedii Stanisława Barei.

Na początku kwietnia, po kilku latach budowy, z wielką pompą oddano do użytku zmodernizowany - a w praktyce wybudowany od nowa - leśny amfiteatr w Lipniku. Nie mogło zabraknąć przedstawicieli władz samorządowych Bielska-Białej oraz Lasów Państwowych. Były oficjalne przemówienia, gratulacje, pochwały i uściski dłoni. Obiekt został poświęcony, aby dobrze służył mieszkańcom. Przecięto też - a właściwie przerąbano siekierami, dla lepszego efektu - wykonaną ze świerkowych gałązek wstęgę. Pełna celebra.

- **Powiedz mi, po co jest ten miś?**
- **Właśnie, po co?**
- **Otóż to. Nikt nie wie, po co. Więc nie trzeba się martwić, że ktoś zapyta*.**

Od tego czasu minęły ponad dwa miesiące. I co? I nic. W amfiteatrze nic się nie dzieje i nie zanoszą się na to, aby coś się miało w tej materii zmienić. A przecież właśnie teraz, a także w najbliższych miesiącach, jest najlepszy czas, aby organizować imprezy plenerowe. Gdy przyjdzie jesień, a po niej zima, z leśnego amfiteatru nie będzie dało się przecież korzystać. Tymczasem władze miasta, które wybuliły na ten obiekt olbrzymie pieniądze, nie planują (a przynajmniej nic o tym nie wiadomo) żadnego wydarzenia kulturalnego - koncertu, festynu, przedstawienia - w zmodernizowanym obiekcie.

Z inwestycją problemy były od samego początku. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Pomysł rewitalizacji usytuowanego na granicy Lipnika i Kóz amfiteatru, pojawił się już dawno temu i był mocno promowany między innymi przez radę tamtejszego osiedla. Historia amfiteatru sięga 1938 roku. To wtedy w niebędącej jeszcze częścią miasta wsi Lipnik powstał wykonany z kamienia leśny amfiteatr. W latach świetności był centrum życia kulturalnego i rekreacyjnego mieszkańców Lipnika oraz pobliskich miast: Białej i Bielska. Po wojnie organizowano tam jeszcze większe imprezy, lecz z biegiem lat obiekt coraz bardziej odchodził w zapomnienie i zaczął popadać w ruinę.

Szansa na rewitalizację pojawiła się w 2016 roku za sprawą jednego z projektów obywatelskich. Propozycja uzyskała w głosowaniu aprobatę bielszczan. Wszyscy mieli nadzieję, że lada moment amfiteatr odzyska niegdyśjszy blask. Okazało się jednak, że potrzeba na to znacznie więcej kasy niż pół miliona, a na takie finansowanie mogły wówczas liczyć ogólnomiejskie projekty obywatelskie. Gdy wydawało się, że z inwestycji nic nie wyjdzie, nastąpił kolejny zwrot w sprawie. Kandydujący na prezydenta miasta w 2018 roku Jarosław Klimaszewski obiecał, że jeśli zostanie prezydentem, to amfiteatr będzie odnowiony.

Jak powiedział, tak zrobił, tyle że inwestycja realizowana była już w innym trybie niż w ramach projektu obywatelskiego. Władze miasta dogadały się z leśnikami, bo amfiteatr leży na terenie Lasów Państwowych i jest przez nie administrowany. Układ był taki, iż to leśnicy przeprowadzą inwestycję, a jej koszty poniosą wspólnie Lasy Państwowe i gmina Bielsko-Biała (dorzuciła się też gmina Kozy, bo obiekt częściowo leży na jej terenie). Przy czym lwią część wydatków wziął na siebie bielski samorząd. W zamian - na mocy porozumienia zawartego z leśnikami - to miasto miało w przyszłości zarządzać obiektem.

Roboty ruszyły wiosną 2020 roku i miały się zakończyć w roku następnym. Tak się jednak nie stało. Z wielkimi problemami po drodze, inwestycję udało się sfinalizować dopiero w kwietniu tego roku.

Wiesz co robi ten miś? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa.

To co powstało w Lipniku w niczym nie przypomina dawnego przedwojennego amfiteatru. Tamten obiekt był kameralny, doskonale wkomponowany w otaczający go teren. Obecny to betonowy moloch, dominujący nad krajobrazem.

Skoro już jednak powstał, to dlaczego nic się tam nie dzieje? Leśnicy umywają ręce. Inwestycję doprowadzili do końca, a obiekt - tak jak było uzgodnione od początku - przekazali w użytkowanie miastu. To więc Ratusz powinien teraz zadbać o to, aby amfiteatr był odpowiednio użytkowany i służył mieszkańcom.

Pytamy zatem Przemysława Smyczka, naczelnika Wydziału Kultury i Promocji w bielskim magistracie. - To jest bardzo trudna przestrzeń do zorganizowania koncertu czy innej imprezy masowej. Nie wiem, kto to projektował, ale tam nie ma prądu - przyznaje naczelnik. A bez tego przygotowanie jakiegokolwiek większego wydarzenia kulturalnego staje się niebywale trudne i znacznie podraża koszty takiego przedsięwzięcia. Trzeba przecież zapewnić na ten czas w amfiteatrze zasilanie. Rozwiązaniem może być użycie agregatów prądotwórczych, lecz to oznacza smrodzenie w lesie spalinami. Można by też - jeśli w ogóle istnieją takie możliwości techniczne - spróbować podciągnąć zasilanie na czas koncertu z jakiejś pobliskiej stacji transformatorowej. To jednak również ogromnie komplikuje i podraża sprawę. Naczelnik szacuje, iż koszty zorganizowania wydarzenia plenerowego w tym miejscu byłyby co najmniej dwukrotnie wyższe niż w obiekcie, w którym prąd jest na miejscu. Dlaczego budując takim kosztem ogromny amfiteatr nie pomyślano o czymś tak oczywistym jak „gniazdko” z prądem?

To jest miś na skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tym miśm? My otwieramy oczy niedowiarkom. Patrzcie - mówimy - to nasze, przez nas wykonane i to nie jest nasze ostatnie słowo i nikt nie ma prawa się przyczepić, bo to jest miś społeczny, w oparciu o sześć instytucji.

Odpowiedzi szukamy u leśników. Tomasz Gawęda, rzecznik prasowy Nadleśnictwa Bielsko, odpowiada, że o tym, iż obiekt nie będzie posiadał zasilania sieciowego było wiadomo od samego początku. Takie było założenie, tak przewidywał projekt, który był wielokrotnie konsultowany i uzgadniany z Urzędem Miejskim. Poza tym nasz rozmówca nie widzi nic złego w tym, aby do zasilania amfiteatru w czasie, gdy odbywać się będą tam imprezy plenerowe, zostały wykorzystane generatory prądotwórcze. - Takie rozwiązania są stosowane - przekonuje.

Jednak brak zasilania to niejedyne ograniczenie utrudniające wykorzystanie tego obiektu do celów koncertowych. Naczelnik Smyczek wskazuje na brak parkingu. Istniejący w pobliżu leśny plac postojowy może pomieścić zaledwie kilkanaście samochodów. Tymczasem amfiteatr położony jest na uboczu miasta, z dala od głównych linii komunikacyjnych. Siłą rzeczy większość osób chcących tam dotrzeć, przyjedzie własnymi samochodami. Gdzie zaparkują?

Kolejna sprawa: widownia amfiteatru wydaje się spora, lecz może pomieścić raptem około 300 osób. To niewiele jak na miejsce, gdzie mają być organizowane miejskie wydarzenia o masowym charakterze. Na plenerowe koncerty, jakie odbywają się latem w Bielsku-Białej, przychodzi nawet po kilka tysięcy osób. Obiekt w Lipniku nie posiada też żadnego zaplecza (socjalnego czy sanitarnego), co także czyni go - jak to określił naczelnik Smyczek - „trudnym”...

Tyle że o tym, iż tak właśnie będzie, wiedziano przecież zanim jeszcze w ziemię wbito pierwszą łopatę. Sami kilkakrotnie zwracaliśmy na naszych łamach uwagę na te wszystkie ograniczenia. Wskazywaliśmy też, że amfiteatr nie ma zadaszenia, a bez niego organizowanie imprez jest mocno ryzykowne, bo plany może pokrzyżować pogoda. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń zainwestowano w realizację projektu ogromną kasę.

Biorąc pod uwagę wszystkie te mankamenty, trudno się dziwić, że miasto nie ma na razie pomysłu, jak sensownie wykorzystać ten obiekt. - Instytucje kultury rozważają, co można by tam zrobić, lecz na razie nie ma jeszcze żadnych propozycji. Zorganizowanie tam jakiegokolwiek imprezy będzie generowało ogromne koszty. Nie mamy więc jeszcze żadnego programu

działania - przyznaje szczerze naczelnik Smyczek, choć zaraz dodaje, że ma nadzieję, iż jakieś wydarzenie kulturalne uda się tam zorganizować.

Miś sobie zgnije do jesieni na świeżym powietrzu. I co się wtedy zrobi? Spiszemy protokół zniszczenia...

Utrzymanie obiektu leży obecnie w gestii Wydziału Gospodarki Miejskiej bielskiego magistratu. To ten wydział dba o to, aby w amfiteatrze panował porządek. Na tym jednak kończy się jego rola. Z wypowiedzi naczelnika wydziału Wiesława Maja wynika, że obiekt jest ogólnodostępny i każdy może tam przyjść i z niego korzystać: urządzić sobie piknik, spotkać się z przyjaciółmi, zapalić ognisko w wyznaczonym do tego miejscu. O takich planach trzeba jednak powiadomić telefonicznie miejskiego leśniczego. Zasady korzystania z amfiteatru zawarto w regulaminie umieszczonym w widocznym miejscu na terenie obiektu. Trwają jeszcze ustalenia, na jakich zasadach z amfiteatru będą mogły korzystać większe zorganizowane grupy osób, lecz generalnie jest on już dostępny dla wszystkich.

Nieodparcie nasuwa się jednak refleksja, że jeśli obiekt ma służyć wyłącznie jako miejsce do palenia ognisk, grillowania i biesiadowania na świeżym powietrzu, to za ułamek sumy, jaką wydano na budowę amfiteatru, można było w tym miejscu wyszykować teren rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia z miejscami do grillowania, biwakowania, itp. W obecnym kształcie amfiteatr nieszczególnie się do tego nadaje, chociażby z tej prostej przyczyny, że jest tam tylko jedno miejsce wyznaczone do palenia ognisk. Gdzie rozpalane będą kolejne, gdy w Lipniku pojawi się więcej biesiadników?

Na razie obiekt wygląda bardzo dobrze. Jest porządek, ani śladu dewastacji. W Ratuszu zdają sobie jednak sprawę, że prędzej czy później może tam dojść do aktów wandalizmu. Wszak amfiteatr położony jest w lesie, na uboczu i jego upilnowanie to ogromne wyzwanie dla służb porządkowych.

Pozostaje więc mieć nadzieję, że zanim wandale dadzą o sobie znać, a beton i kamień nadgryzie zęb czasu, uda się w lipnickim amfiteatrze zorganizować choćby jedną dużą miejską imprezę. Wtedy będzie można odtrąbić jakiś, choćby drobny, sukces.

** Wyróżnione fragmenty są cytatami z komedii Stanisława Barei „Miś”.*